

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcyjne, Marcin
No 62.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętnych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 3 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 sgr. 3 fen. (tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr. w państwie niemieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen. w Austrii 6 guldenów. we Francji 18 fr. w Anglii 4 tal. 15 sgr. w Szwajcarii 5 tal. 15 sgr. w Danii 4 tal. 2 sgr. w Włoszech, w Szwajcarii i Belgii 4 tal. w Turcji 28 fr. w Ameryce 6 tal. 7 1/2 sgr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austriackiego; należących urzędów pocztowych. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także przysłać ogłoszenia do ekspedycji Dziennika Poznańskiego.

Rekopisma
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — W Łwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarza B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. O. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. W Hamburgu Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34 i Zeidler & Co., Internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Priebatsch, Ring. — W Baku: S. Bajowski. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Krotoszynie: Ludwik Ciemiński, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 24 sierpnia.

Dzienniki zagraniczne, a przede wszystkim niemieckie, zajmują się bardzo mało uroczystościami belgradzkimi, lecz za to z niespolitym talentem wciskają się w tajniki życia prywatnego i publicznego p. Thiersa, opisując szczegółowo tryb jego życia, niemniej uważnie licząc strzały, jakimi nowe kartaczownice przysyłane do Trouville, celem wypróbowania ich doskonałości, napędzają bezustannie cichą rezydencję prezydenta Francji. Kartaczownice te spać dziennikom nie dają, zdaje im się koniecznie, że każdy strzał to zapowiedź niedalekiego odwetu, a każdy krok p. Thiersa ma na celu odebranie zabranych przez Prusy prowincji i miliardów.

Przedwczoraj odejść z Trouville poseł rosyjski Orłów, a wczoraj miał tam przybyć książę Wales. — Liberté donosi, że ks. Orłów miał polecenie zapewnić pana Thiersa, iż naród francuski może liczyć na zupełną sympatię cara rosyjskiego i że zjazd trzech monarchów w Berlinie nie nęczy nie zagraża interesom Francji. Trudno powiedzieć, o ile doniesienie powyższego dziennika jest prawdziwym, w każdym razie jest ono po myśli p. Thiersa, który osobiście i przez swoje organa nie przestaje zapewniać Francuzów o pokojowych i nieszkodliwych dla Francji zamiarach berlińskiego zjazdu. Przyjazd ks. Wales łączy dzienniki z przybyciem do Trouville prezesa angielskiego gabinetu lorda Gladstone, a to celem ostatecznego porozumienia się w sprawie ubiegającego traktatu handlowego.

Gdy prasa francuska zajęta p. Thiersem, obradami rad generalnych, zakazami wydaniem w skutek zamierzonej bankiety w dzień 4 września, a w końcu mową p. Raoul Duvala, deputowanego niższej Sekwany, w której zagorzały ten przewodzący stronnictwa ultrakonserwatywnego, wypowiedział się z całej swą nienawiścią „do adwokata bez klientów“, jak nazywa p. Gambette, dzienniki angielskie poświęcają całą swą uwagę zaburzonemu irlandzkiemu i poselstwu japońskiemu. — Rozruchy w Belfaście ucichły — według ostatnich telegramów. Przyczynę złego przypisuje Pall Mall-Gazette temu, iż Irlandia nie posiada własnej autonomii, Times całą winę składa na Oranżystów. Poselstwo japońskie jest tylko zapowiedzią przybycia samego króla Mikado, co naturalnie wzbudza wielce na stosunki japońskie, Mikado bowiem przyjeżdża, aby zapoznać się z reformami, jakie przyjdzie mu w swym zaprowadzić państwu.

Król hiszpański powrócił już z swjej podróży do Madrytu.

W Bukareszcie wybuchła cholera.

Zwracamy wreszcie uwagę na korespondencję z Zurichu, zawierającą wiadomości z Rzymu. Nie wątpimy, że rząd rosyjski, o czym wreszcie niejednokrotnie już na tym miejscu wspominaliśmy, czyni zabiegi, aby skłonić dwór papieżki do zezwolenia na wprowadzenie języka moskiewskiego do kościoła naszego na Litwie i Rusi, lecz ani na chwilę nie przypuszczamy, mimo rozpaczliwego głosu naszego korespondenta, by papież do tego się przychylił. Ustępstwo podobne byłoby klęską dla naszej narodowości i osłabieniem powagi kościoła.

Literatura polska.

Poezye przez El...y. Kraków. Nakład księgarni Nowoleckiego, tom I. str. 234. t. II. str. 243.

Od czasu gdyśmy witali zjawienie się nowego poety — o tej jesiennej porze, gdy kwiatów świeżych mamy tak mało — znakomity ten talent, pełen wdzięku, tak sympatyczny, codziennie się potwierdzał i rozwijał. Śledziliśmy niemal każde jego tchnienie i dźwięk, każdy nowy śpiew, a było ich nie mało jak perły rozsypanych po pismach różnych, od Poznania do Warszawy. Każde z nich starało się przyodziewać choć urywkiem El...y i na nasze dzisiejsze czasy powiedzieć można śmiało, że poeta powitał cały ogół serdecznym współczuciem, uznaniem gorącym.

Wprawdzie poeta od wspaniałej plaskorzeźby na czarnym marmurze, której dał tytuł „Sen grobów“ tego dantejskiego poematu z taką potęgą słowa wyśpiewanego, nie nam nie dał obszerniejszych rozmiarów, ale godzi się od poety wymagać, aby się objawiał koniecznie w takiej a nie innej formie? Jeden wierszyk dwustrofowy wart często poematu, a gwałcie swój talent narzucając mu zadania, które z głębin duszy nie tryskają sponte, ale wydarte z niej być muszą, byłoby świętokradztwem. Tylko prostoduszne niewykształcenie patrzy na wielkość płótna, aby ocenić wartość obrazu.

Z jednego tomu urosły nam poezye El...y na dwa spore. Powtarzać dziś wyrazy uznania i wieszczyć już w części ziszczono, byłoby co najmniej zbyt czczeniem. El...y zajął między młodemi nie wielu pieśniarzami ostatniej doby, stanowisko przodujące, odrębne, wybitne.

Trudno jest naprawdę określić już dziś, na zaraniu, charakter tych utworów, które są zarazem nowe a nie bez genezy w najlepszej szkole A. Mickiewicza i Słowackiego; trudniej zawyrokować do jakiej siły i miary dorosłe poety.

Z obu wymienionych Mickiewiczem i Słowackim, El-y jest w pewnym pokrewieństwie ducha i formy, przede wszystkim z pierwszym. Śpiewa on dalej to co tamtemu śmiejąc przerwała ze świeżością nową, z

Kwestya socyalna.

II.

Zabierając się do napisania drugiego w kwestyi socyalnej artykułu, nie możemy stłumić w sobie obawy, ażeby go nie spotka los owych Tygodnikowych pogadek „przy pługu“, o które gdy się pytało pewnego agronoma, odpowiedział, że ich nie czytał i czytać nie będzie, chyba w ziemie... albo też uwagi nasze słusznym zresztą prawem odwetu pomijać będą. Cóż robić — łaskawy czytelnik raczy pamiętać, że nie tylko w dziejach serca, ale i w dziejach papieru dziennikarskiego odbywają się tragedye na temat:

Szkoda męstwa, gdy nie przyjdzie do starcia —
I serce szkoda, co nie mają oparcia...

Po takim omówieniu wróćmy się do Kurjera i Lassala. — Niemiecki ten radykalista przyznaje wyprawdzie, że zasady 1789 roku uwalniały pracę z pod gniozącego ją dotychczas jarzma — lecz w położeniu robotnika nie nie zmieniły, albowiem mimo wolności pracy stanął robotnik w obce kapitalistów bez środków do życia — i nie pozostało mu nic więcej, „jak życie zaprzedać za życia potrzeby“. Kurjer, który kwestyę socyalną miał zamiar pochwycić ze stanowiska miłości chrześcijańskiej, skwapliwie jął się owę „sprzedaży życia za życia potrzeby“ — i aby za jej pomocą „w serca słuchaczy własne ognie przelać“ zapomniał, że w gruncie zasada Lassala nie jest chrześcijańska, ale pogańska, bo apeluje do najbrzydszych namiętności ludzkich, jakimi są zadrósć i chciwość! — Lassala a za nim i Kurjer błądzą przedmiotem w nowszych czasach prawu ekonomicznemu: podaży i poszukiwaniu, czemu i praca jako towar poddać się musi. Żelazne prawo — mówi on — które w systemie poszukiwania i podaży pracy normuje płacę robotnika jest to: przecięciowa płaca zredukowana jest na niezbędne środki utrzymania, potrzebne (wedle przyjętych powszechnie zwyczajów) do egzystencji i rozplodu. Oto jest punkt, około którego rzeczywista płaca dzienna wahałowa ciężymi ruchami, nie mogąc się nigdy ani wznieść po nad niego, ani się też zniżyć. Podnieść się nie może stale na dłuższy czas — i naczej bowiem skutkiem lepszego położenia robotników zwiększyłaby się liczba małżeństw i dzieci robotniczych, a więc w ogóle ludności ro-

botniczej. Zwiększyłaby się liczba rąk roboczych — a te zniżyłyby znów wysokość najmu. W razie znów znacznego obniżenia się płacy, nastąpiłaby emigracja, zmniejszenie liczby małżeństw a więc i dzieci, a następnie sił roboczych. Skutkiem ich niedostatku wróciłaby dawniejsza wysokość płacy... Ograniczenie przecięciowej wysokości płacy na niezbędne do wyżywienia i rozplodu środki: oto jest żelazne i okrutne prawo, które opanowuje płacę w dzisiejszych stosunkach.

Drzy Kurjer na samo wspomnienie, że w starożytności niewolnik za rzecz był uważany. I słusznie — gdyby tamtoczesne stosunki dzisiejszą miarą mierzyć można. A jeżeli dziś nauka pracę za towar uważa, nie czyni tego z ujmą godności człowieka, za najwyższe jego prawo uważając umoralnienie i materialny dobrobyt.

Dla tego przypatrzmy się co tkwi w teorii Lassala, której Kurjer tak gorąco broni. Ponieważ teoria ta twierdzi, że robotnik zmuszony jest „zaprzedać życie za życia potrzeby“, przeto należy nam się zastanowić, co przez te życia potrzeby rozumieć należy. Kto ma decydować o tem, co robotnikowi do życia potrzeba? Jeżeli sam robotnik, to w takim razie teorii powyższej nie zarzucić nie można, ale też teoria taka w praktycznym swoim zastosowaniu wyjdzie na trywialne przysłówie: „Maciek zarobił, Maciek zjadł“... Jakoż zwyczaj i obyczaj narodowy decyduje o tem, jakie potrzeby życia uważane bywają w pewnym stanie za niezbędne. Więć w owę przez Lassala sformułowaną teorię podniesionej do ważności prawa społecznego, można się tylko dopatrzyć znanych ekonomicznych zjawisk, co do wysokości zarobku, i tworzenia się nowych rodzin w miarę ułatwionych niezbędnych środków utrzymania. Przez to atoli nie wykluczamy jeszcze zmian w zapatrywaniach ludności robotniczej na zakres owych niezbędnych potrzeb życia. Bardzo łatwo raczej stać się może, że wraz ze zmianą warunków podaży i poszukiwania pracy zmienia się także przyzwyczajenia i zwyczaje, a więc i „życia potrzeby“. Przy takim wykładzie Lassalowego prawa postęp w dobrobycie robotników nie zdaje się być niemożliwym — owszem prawdopodobnym, a określenie jego jako żelazne, a więc niezdolne do rozwoju, a więc niezmienne, traci całe swoje znaczenie ale zarazem i grozę.

To też co innego rozumieją przez owe „ży-

kończyli genialnie. Któżby poznał przyszłego autora p. Tadeusza w autorze często przez nas cytowanego — Wieczora w mieście, albo Słowackiego, po pierwszych pieśniach ukraińskich i Mindowe?

El-y wprawdzie, nie pospieszając się z wydaniem na świat poezyi swoich, wystąpił już od razu z wielką dojrzałością formy i przedziwnym jej instynktem — lecz w tonie drugim widzimy niezaprzeczone znamiona zdrowego wzrostu i spogiewania. Mysł objawia się w nim dobitniej, jaśniej, bardziej skończona, oznaczona, wyrzeźbiona — a ta myśl sama jest tu charakterystyczniej dojrzała, w sobie ujęta, nie szuka, nie błąka się — idzie. Nieuchronny sceptycyzm wieku i narodu, który ma prawo w nie nie wierzyć, bo go wszystko zawiodło — jest tu raczej pytaniem do rozwiązania niż negacją bez wyjścia.

Tom ten zaczyna się jakby od wyznania wiary, na którą wszyscy podpisać się możemy. Żalujemy, że tego ślicznego, męskiego wiersza dla rozciągłości jego powtórzyć nie możemy całego. Poeta powiada w nim: miejmy nadzieję i określa, jaką być ona powinna, powiada, miejmy odwagę i charakteryzuje tę, której po nas wymaga, każe nam mieć pogardę dla wszystkiego, co jej godne... W ostatku śpiewa:

Przeistawmy własną pieśń się boleścią,
Przeistawmy ciągłym lamentem się poję —
Kochać się w skargach jest rzeczą niewiedzą,
Męzom przystoi — w milczeniu się zbroić.

Lecz nie przeistawmy cież światłości swoje
I przechowywać idealów czystość —
Do nas należy dać im moc i zbroję,
By z kraju marzeń przeszły w rzeczywistość!

Nie jest że to Credo nasze?... W milczeniu się zbroić.

Tak jest. Polska była i jest nieszczęśliwą, trudno po niej wymagać, ażeby z pierśi jej nie dobyt się jej, ale — dosyć zaprawdę i pieśń się boleścią i zebrać współczucia. — Nie znaleźliśmy go, czas wnieść w siebie. — Epoka wymaga siły dającej prawo do życia — my ją mamy, nieszczęście nawet ją spogiewało, aleśmy jej skupić, ująć nie umieli — rozwijamy i organizujemy siły nasze w milczeniu, a stójmy — jak chce poeta — na straży świętych ideałów naszych.

Wiersz to pełen znaczenia, jakby odpowiadający na chmurne pytanie Snu grobów. W pierwszym niezmiernie bolesnym, w drugim pokój i praca cicha — to milczące zbrojenie się, które na sztandarze narodowym jako godło zapisać należy w roku 1872.

cia potrzeby“ ci, którzy się oburzają przeciw Lassalowemu prawu. Nie to, co robotnik sam uważa dla siebie za niezbędne, stanowi jego „życia potrzeby“, lecz miarę ich określa natura człowieka, tudzież natężenie sił, jakiego pracą wymaga. Mniemają, że popęd rozplodowy, występujący jako siła natury, wniwecz znów obrać wszelkie polepszenie zarobku po nad te granice niezbędności. Cóż naturalniejszego, jak ubolewanie, iż od tego koła Ixionowego robotnik nigdy się uwolni nie będzie w stanie. Powściągliwość — mówią — może się wyrobić tylko pod wpływem pewnego stopnia dobrobytu. Jeżeli zaś niepowsściągliwość wyradza nadmiar podaży pracy, a nadmiar podaży pracy biedę, to znów bieda na odwrót płodzi niepowsściągliwość. Tak więc bieda robotników nosi w sobie zaród nieskończoności. I rzeczywiście — gdyby tak było, nie pozostawałoby nic, jak tylko powtórzyć z Kurjerem, że „ekonomii politycznej dostało się w udziale przywrócić w życiu społecznym stosunki pogańskie“. Na szczęście — do tego jeszcze daleko — a my, zamiast czekać, aż „nie zostaną wyrugowane z życia społecznego zasady ekonomii liberalnej“ zabierzmy się do wyciągnięcia ostatecznego wniosku z apoteozowanych przez Kurjera a mimo to socyalnym przewrotem tchnących zasad Lessalowych.

Teoria nauk społecznych jest dziełem świeżym, wykończonym niemal za dni naszych. Nie dziw przeto, że nasz Supiński w przedmowie do swojej „szkoły polskiej“ tłumaczy się rodakom z tego, że ich śmie zaprzatać nauką taką, jak jest „gospodarstwo społeczne“, nie dając zaś „żadnych dowodów na jej prawdziwość“. Wszakże, jak myślimy, że na kartach tej książki, w której u naszym Thiers broni praw „własności“, Thornton obala prawo odziedziczenia spadku a Lassalle w imię nędzy robotnika żąda dlań pomocy państwa, by 89 procent ludności nie było zmuszonych „sprzedawać życie za życia potrzeby“.

Poprzednio widzieliśmy, że L. wmawia w siebie i innych, że płaca robotnika nie może przekroczyć miary koniecznych potrzeb utrzymania — a ztąd wieczna bieda — bez nadziei polepszenia. Doświadczenie atoli uczy, że za tą pesymistyczną teorią nie przemawiają codziennego życia ofiary. Prawda — przyznać należy, że przeważnej liczby robotników zarobek jeszcze nie zabezpiecza od biedy. I zdarza się owszem, że chwilowe przesilenia zarobkowe zmuszają ich do ograniczeń, skutkiem których nie

Po roku 1831, były jeszcze ludy, były zasady, były dogmata ludzkości — dziś są państwa, interesa, panowanie pięści i cież siły — musimy i my uczyć się gimnastyki.

„Jaki słuchacz, taki wieszcz.“

Na ten Mickiewiczowski temat, autor z wielkim talentem snuje dwie śliczne poezye: Publiczność do poetów — Poeeci do publiczności.

Szczególniej w pierwszym jest wiele prawd nowych i zdrowych.

Kwiat jest zawsze takim, jaką jest rola, co go rodzi i z której ciągnie soki. Kwestya poezyi w XIX. wieku, dotąd jest może kwestyą drogiego czasu. Nie zdobyliśmy jeszcze sobie w nowej z życiem walce tyle swobody, byśmy czas mieli poezyą się lubować i smakować w niej. Groźne zadania życia wiszą nad głowami, jak miecz Damoklesa — społeczność się przeobraża, stare prawdy idą w gruzy, odkopują się rudy nowe — całe tłumy stoją przy robocie, a w chwili krótkiego wytchnienia zmęczone na duchu i ciele wołają krzepić się jadłem i blazestwem, niż surową poezyą nie dla wszystkich łatwą do strawienia. — Karmienie ducha uznano też za zbyt cieżkie w przekonaniu, że byle mięso było należyte wypasione, duch się w niem, jako część jego składowa znajduje sam. Tak głoszą teorie nowe. Poezya potrzebuje, by z miłością, ze swobodą, z zastanowieniem czytana i odczytywana, rozbiegana była i rozwijana, — w wieku dzienników, przy stylu telegramów gdzie na to czas? Tych szczęśliwych, co by się śpiewem nasycać mogli, gdzie znaleźć? Rotschild powiada, że nie jest dosyć bogaty, by omniubsem mógł jeździć, bo go to nadto czasu kosztuje, my też za ubodzy jesteśmy, byśmy się z poezyą pieścili.

Walka o byt pochłania aż do ostatniej sekundy. — Wykwitnie poezya, gdy owo przesilenie dzisiejsze zrównoważeniem się sił społecznych do normalniejszego przyprowadzi nas stan.

Wszystko, co dalej następuje jak najrozważniejszego czytania godnym, poezye to razem i symptomy — momenta naszego życia.

Jakże charakterystyczny ten piękny wiersz: Pod stopy Krzyża i jakiego znaczenia w tym zbiorze! Ze sceny świata, sonetów dwanaście, to najnowsze dzieje Europy...

Oto ja — aniół zniszczenia miecz ująłem w dłoń
I rzuciłem na ziemię ostry miecz aniola,
I szepnąłem monarchom siedzącym na tronie:
Czas pokazać, kto więcej krwi wycisnąć zdoła...

